Nr. 1. Kraków, 10. stycznia 1903. Rok II.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi co drugą sobotę.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron. — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojed. 40 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 20 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya, **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Od Redakcyi!

Rozpoczynamy drugi rok pracy. Program, dążenia, taktyka naszego pisma, nie ulegają zasadniczej zmianie... „Suaviter in rebus, fortiter in re“, jest naszem hasłem. Podnosimy też wszelkie kwestye sposobem uprzejmym, lecz zarazem stanowczym. Nadużycia piętnujemy po nazwisku, wytykamy palcem, inaczej nie można złemu zapobiedz. Z tą samą konsekwencyą podnosimy także fakta, zasługujące na uznanie. Kwestye narodowościowe, religijne, o ile wchodzą w nasz program, traktujemy na zasadzie czystej sprawiedliwości. Pragniemy połączyć całe nauczycielstwo, bez względu na przekonania polityczne, typy, kwalifikacye, bo w solidarności całego stanu, którą wyrobić pragniemy, widzimy główną rękojmię naprawy obecnych stosunków.

Jak dotąd, tak i nadal, będziemy występowali także przeciw wszelkim pasorzytom, którzy pod osłoną obłudnych haseł zbliżają się do nauczycielstwa, aby je wyssać rozmaitemi składkami, daninami, a następnie jego dobro zatracić.

Nie opieramy się na żadnem stronnictwie politycznem, lub zawodowem, nie potrzebujemy się z nikim liczyć, niczem krępować; od nikogo nie jesteśmy zależni. Możemy więc wypowiedzieć prawdę bezwzględną, obudzić zdrowy krytycyzm, przez co utorujemy drogę do utworzenia zawodowej, politycznej organizacyi, jako jedynej drogi do duchowego i materyalnego odrodzenia. . Tej myśli nie spuszczamy z oka, pracujemy dla niej cicho, lecz niemniej skutecznie; gotujemy glebę do poważnej akcyi, do której w niedługiej przyszłości dojść musi.

W tym także celu zaprowadziliśmy w naszem wydawnictwie znaczne ulepszenia pod względem naukowym, literackim, utworzyliśmy własny dodatek polityczny, jako symbol naszych ogólnych dążeń i przekonań, a przez to będzie i ta korzyść, że mniej zamożni nauczyciele ludowi obejdą się bez prenumerowania pism politycznych, często podejrzanej wartości, które sieją truciznę pośród ich szeregów.

Poświęciliśmy nasz organ pracy rozsądnej, organicznej, obliczonej na dalszą, lecz pewniejszą metę. Podnosimy nowe myśli, żywotne hasła, a uznanie, które nas już dotąd spotkało, skutek widoczny i trwały, jest dla nas najlepszą zaletą, aby pod sztandarem wytrwać „Usque ad finem“.

St. R.

Ze Sejmu.

Ostatnia dwudniówka sejmowa dostarczyła bardzo mało sposobności, aby posłowie, życzliwi dla nauczycielstwa i oświaty ludowej, mogli szerzej i gruntowniej omówić kwestye szkolne.

Mimo to poseł krakowski, Jan Rotter, zabrał głos przy rozprawie budżetowej, poddając obecny system szkolny niemiłosiernej krytyce. Jako przyczynę nieszczęść, które spadają na nauczycieli ludowych, podał samowolę inspektorów szkolnych, ich niczem nieokiełznany despotyzm i tolerancyę inspektorskich nadużyć przez Radę szkolną krajową.

Omówił tajną kwalifikacyę, postępowanie dyscyplinarne, niesłuszne odmowy pięcioleci, przenosiny z urzędu, serwilizm, denuncyacye i kubaniarstwo, zagnieżdżone między tymi dygnitarzami, **a zarazem, jako były członek Rady szkolnej krajowej, stwierdził fakt przerażający, że wpływały do niej wręcz niezgodne z prawdą doniesienia i raporta inspektorów szkolnych na nauczycieli ludowych, przez co ci ostatni krzywdę ponosili.**

Jeżeli tak, a nie mamy powodu nie wierzyć posłowi Rotterowi, **w takim razie ci inspektorowie dopuścili się na podwładnych nauczycielach oszustwa, oszczerstwa, nadużycia władzy urzędowej, za które Rada szkolna krajowa powinna ich była wydać w ręce Sądu, a przedewszystkiem natychmiast złożyć z urzędu i napędzić na cztery wiatry**

Zapytujemy tedy Radę szkolną krajową, jakim sposobem podobne indywidua mogą być dotąd cierpiane na tak ważnych posterunkach społecznych? Czy Rada szkolna krajowa nie zastanowiła się nad tem, iż tolerowanie podobnych nadużyć prowadzi wprost do anarchii, ze wszystkiemi tejże konsekwencyami?

Oby Bóg oszczędził krajowi sromu i wstydu, które podobna polityka szkolna sprowadzić musi!

Zapowiedział także poseł Rotter, iż szereg przytoczonych faktów, uzupełni innymi, jeżeli nie nastąpi zmiana stosunków.

Za to, prawdziwie męskie przemówienie, należy się mowcy szczera wdzięczność. Szkoda jednak, iż nie wszystkich inspektorów „niższego rzędu“ zacytował po nazwisku, przez co ci, których osłonił tajemnicą, będą dalej popełniali nadużycia i bezprawia, bo taka to już tych pa-

15)

Schaschek.

Bobrzyński otrzymuje przestrogę.

Po powrocie ze Lwowa napisałem natychmiast wyczerpujący memoryał do samego Bobrzyńskiego, aby zwrócić jego uwagę na to, ze mną Schaschek wyprawia. Samo też zestawienie faktów i spełnionych nadużyć, procesy i wyroki sądowe, powinny go były przekonać, że żywieckie intrygi miały swoj początek w mętnem źródle, zatem tendencyjne doniesienia „z dołu“ nie są wiarygodne. Równocześnie zwróciłem uwagę Bobrzyńskiego na moje lojalne i pojednawcze usposobienie, skoro z tylu nadużyć, w bezwstydny sposób na mnie spełnionych, nie zrobiłem dotąd szerszego użytku. Oświadczyłem jednak, że wszystko ma swoje granice, więc nie pozwolę się bez legalnego śledztwa w drodze tajnej dyscyplinarki rujnować, a z ewentualnej „rzezi“ wyciągnę jak najdalsze konsekwencye, bo mam to samo prawo do życia, co Schaschek lub Zaleski.

List wysłałem do Lwowa natychmiast. Z tego jednak, co później zaszło, wnioskuję, iż Bobrzyński mojego listu nawet nie raczył przeczytać, bo dla niego los nauczyciela był zupełnie obojętny. On uprawiał przecie reakcyjną politykę szkolną, a ta polityka wymagała ofiar, aby niemi wywołać postrach, nauczycielstwo steroryzować. Im silniejszą pod względem intellektualnym i moralnym była ofiara, tem lepiej. Bobrzyński mógł się szczycić i naigrawać, kogo to zrujnował, jak się sam wyrażał, „wysiudał z posady“.

Tylko w ten sposób mogę sobie wytłomaczyć bezwzględną tolerancyę i aprobatę wszystkich nadużyć, spełnionych na mnie przez Schaschka, osłanianych przez radcę Zaleskiego. ...Temu też przypisuję niesłychane wtargnięcie Bobrzyńskiego w atrybucye Sądu, aby Schaschka uchronić od kryminału, skoro popadł w kolizyę z kodeksem karnym, a następnie dwukrotnie na areszt, ew. grzywnę zasądzany został, o czem, na podstawie urzędowych dokumentów, niżej mowa.

Na zasadzie tych premis wiedziałem bardzo dobrze, co się przy moich dyscyplinarkach rozchodzi, że moja niewinność jest rzeczą zupełnie obojętną, nawet okolicznością obciążającą, skoro „możni“ raczyli sobie urządzić na mnie polowanie, z wyraźnym zamiarem, aby mię ubić... Pogodziłem się więc z moim losem. Postanowiłem jednak przeprowadzić legalną obronę do ostatecznych granic, postępować z taktem i lojalnie, abym w razie użycia najgorszych środków mógł udowodnić niezbitymi faktami, że byłem w położeniu przymusowem, więc inaczej postąpić nie mogłem.

Nadzór policyjny.

Tymczasem polowano na mnie z liczną nagonką, bez żadnej przeszkody. Schaschek ze Sądeckim przeprowadzali dalej dodatkowe tajne dochodzenia, przesłuchiwali w nich „zaufane osoby“, gromadzili jak

nów natura, iż tylko potężne, moralne policzki, zadawane publicznie, po imieniu i nazwisku, jako tako zmitygować ich mogą, inaczej śmieją się z nich w kułak...

Mowę posła Rottera podamy w streszczeniu w następnym numerze.

Stanowisko posłów ruskich.

Obok posła Rottera przemawiali także na temat spraw szkolnych, ze stanowiska narodowego, posłowie ruscy: ks. Bohaczewski, Korol i Huryk, piętnując szowinistyczną działalność powiatowych inspektorów szkolnych, skierowaną przeciw Rusinom. Ci inspektorowie, zamiast pilnować swoich obowiązków, jeżdżą na powiatowe zgromadzenia komitetu centralnego i tutaj usiłują wciągnąć nauczycieli do akcyi antistrejkowej, przez co sami zyskują silne poparcie w górze i pobłażliwość na niecne sprawki... Posłowie ruscy ubolewali także głęboko nad upośledzeniem języka ruskiego w szkole, które przedewszystkiem tem się zaznacza, iż Rusini galicyjscy posiadają zbyt mało szkół średnich i nie mają własnego uniwersytetu, choć tworzą odłam 30 milionowego narodu...

Wreszcie było charakterystyczną cechą mów posła Rottera i Rusinów, iż reprezentant rządu nie dał na nie żadnej odpowiedzi, rzekomo z braku czasu, a właściwie dlatego, iż poruszonym faktom nie można było zaprzeczyć... Zdaje się także, iż to dopiero początek do większej akcyi, która się rozwinie w następnej sesyi sejmowej. *St. R.*

„Nasza młodzież".

II. W numerze 33 „Gazety Szkolnej" zaznajomiliśmy naszych Czytelników z treścią broszury, ogłoszonej pod powyższym tytułem przez „Scriptora", który w tej kwestyi był rzecznikiem sfer konserwatywnych. Przy tej sposobności dołączyliśmy także nasze uwagi, o ile z jego zapatrywaniami nie były w zgodzie.

Obecnie przytaczamy główne myśli odpowiedzi strony przeciwnej, postępowej, objawione w naczelnym artykule „Krytyki", równie pod tytułem „Nasza młodzież".

Autor, kryjący się pod pseudonimem (f.), polemizuje w pierwszej części z treścią broszury „Scriptora", nie szczędząc sarkazmu; zarzuca jej stronniczość, tem spowodowaną, iż młodzież coraz częściej odstępuje od konserwatywnych ideałów, a daje posłuch postępowym hasłom.

Wielce charakterystyczny jest następny ustęp, omawiający niefortunne występy profesorów względem uczącej się młodzieży, przez które stracili u niej całą sympatyę i wszelkie wychowawcze wpływy... „Pamiętamy, pisze „Krytyka" ową życzliwość, ową mądrość, ów takt, z jakim młodzież traktowali opiekunowie w Dublanach, Czernichowie, na politechnice we Lwowie. Z tymi przykładami mądrości praktycznej idą bezustannie objawienia mądrości politycznej. Ludzi nauki na katedrach młodzież czci, ale ci są białymi krukami, atomem wśród zastępów mężów politycznych. Dopiero przed paru dniami rector magnificus wszechnicy Jagiellońskiej uważał też za stosowne wygłosić do młodzieży mowę czysto polityczną, z wyżyny ciasnego, partyjnego podwórka"...

„Ma młodzież wyrastać według form, w jakie je wciska szkoła Bobrzyńskiego lub szkoła zaborcza i ma wyrastać z wzrokiem, obejmującym te widnokręgi, jakie jej zakreślają „naturalni przewodnicy" — to po tysiąc razy wolimy ten typ zacietrzewionego politycznie akademika, jaki panuje dzisiaj. Ma młodzież wyrastać „bez nadziei i wiary" — jak mówił p. Tarnowski, lub pełną serwilizmu, jak określał Czartoryski— to po tysiąc razy wolimy ów nadmiar wiary w siebie, nadziei w przyszłość, niezależności prowokującej, jaki panuje dzisiaj. ...Przytem nieprawdą jest, jakoby polityka wyczerpywała całą duszę, całe życie młodzieży kształcącej się; jakoby była „jedyną arką", w której młodzież składa obecnie swych myśli przędzę i uczuć kwiaty... Patrząc na stan rzeczy bezstronnie, nie przez okulary partyjki, należy przyznać obecnej młodzieży dużo miłości i poczucia obywatelskiego, dużo zapału do służby publicznej i dążeń szczytnych. Typ jej się nie pogłębia, ale rozszerza i wzmacnia.

Rozpolitykowanie nie jest jedyną jej cechą, ale najgłówniejszą, jaka się rzuca w oczy. Zupełnie naturalnie; działalność artystyczna, naukowa, lub kulturalna, dokonywa się w zaciszu, przez jednostki, polityka zaś wysuwa tłumy, najwięcej więc uderza. Nie ulega atoli wątpliwości: życie tłumem zanadto w młodzieży dzisiejszej przytłacza życie jednostkowe. Student od przybycia na uniwersytet zostaje pochwycony w wir i hałas życia zbiorowego, przed oczyma bezustannie migocą mu sztandary, w uszach bezustannie dźwięczą hasła, siły bezustannie wylewają mu się na zewnątrz w agitacyach i zabawie, a na życie duszy najmniej pozostaje czasu i woli."

Po tej trafnej uwadze żąda autor od młodzieży, aby się więcej poświęciła pracy nad sobą celem zdobycia wiedzy i wyrobienia szlachetnego charakteru, na czem społeczeństwu i jej samej najwięcej powinno zależeć. Życzy jej serdecznie, aby raczej szukała samotności i chwil przebywania sam na sam z sobą i rozmowy z własnem sumieniem; rozmowy z mędrcami i wieszczami, tworzenie sobie koncepcyi duszy społeczeństwa, a także duszy świata... Przestrzega przed stronniczością, „bo partya — to przebywanie w obrębie murów chińskich; to przymus i karność, zabijające indywidualność; to skazanie intellektu na życie w kieracie, a sumienia na zamykanie jednego oka; partya — to kres rozwoju wewnętrznego... Przywilejem młodzieży jest idealizm, ten nakazuje jej w razie potrzeby iść na posterunek, obrany według własnego przekonania, ale z przejściem niebezpieczeństwa wrócić do pracy myśli, która wyklucza partyjną stronniczość. Tylko brak wiary w siebie każe zamykać uszy na przekonania drugich; tylko tchórzostwo obawia się walki; tylko przerdzewiała szablica lęka się starcia... Nie jest kształceniem — skazywanie się na jednostronność; nie jest wzbogaceniem duszy. — żywienie jej jedną książką, nie jest odwagą charakteru i inteligencyi unikanie uczciwych sporów, których nie zastąpią komersowe burdy i zwycięstwa w głosowaniach."

Kończąc na tem cytowanie pięknych myśli autora, wyrażamy przekonanie, iż podziałają na partyę przeciwną, jak strumień zimnej wody. Są one przecież tak prawdziwe, szczere i wzniosłe, pozbawione jakiejkolwiek politycznej koteryi, iż wszyscy ludzie rozsądni, wolni od klasowej nienawiści, muszą im przyznać zupełną racyę. Z tego też powodu poruszyliśmy je ponownie w niniejszym artykule.

W. K.

---

najwięcej obciążającego materyału, co miało dopomódz Radzie szkol. kraj., aby sobie wyrobiła „przekonanie" o mojej winie... Kubek w kubek tak samo, jak za czasów hiszpańskiej Inkwizycyi.

Równocześnie zaostrzono nademną tajny dozór policyjny, któremu od początku intryg zostałem poddany. Szło mianowicie o to, aby wyszukać z mego prywatnego życia jak najwięcej szczegółików, które, wzięte pod mikroskop, oświetlone bengalskim ogniem sprawozdań Schaschka, mogły w braku pozytywnych dowodów winy poprzeć oskarżenie.

Ten dozór wykonywał niejaki Chyl.., inspektor policyi żywieckiej, który przy pomocy starostwa z dyurnisty Rady szkol. okręgowej zaawansował na tę godność, a z wdzięczności dla „rządu", jako „mąż zaufania", spełniał najdelikatniejsze misye. Jest faktem, że ten szef nie tylko jawnej, lecz także „tajnej policyi" rozciągał swoją czułą opiekę także nad wszystkimi urzędnikami, znał ich tajniki, że odbywał ze starostą sam na sam konferencye, a najczęściej ze Sądeckim, który spostrzeżenia Chyl... mógł wygodniej staroście komunikować, zyskując przez to także dla siebie, burmistrza, jego względy... Stosunek między Chyl.., a Sądeckim, był bardzo, może zanadto serdeczny i nie bez powodów, o czem w Żywcu wiele ciekawych rzeczy dowiedzieć się można. Lecz nie chcę już dalej dotykać tych mętów...

Dość, że Chyl... samą siłą tradycyi, jako były dyurnista Rady szkol. okręg., faktów, stosunków ze Schaschkiem, Sądeckim i Kokurewiczem, stał się moim przeciwnikiem, na rozkaz z góry śledził mię na każdym kroku, badał zaocznie, a następnie składał tajne relacye i protokoły... **Jaką te protokoły mogą mieć wartość, świadczy okoliczność, że dzisiaj tenże Ch... siedzi w kryminale pod zarzutem przeróżnych zbrodni.**

Lecz prócz Ch... czuwali nademną, zapewne tylko „z dobrego serca", aby mi się przypadkiem co złego nie stało, niektórzy koledzy, a głównie Nowotarski. Zwracał on troskliwie swoją uwagę na najdrobniejsze mego życia szczególiki, może dlatego, aby je potem, we właściwym czasie, mógł zakomunikować władzy. Gdziekolwiek się ruszyłem, musiałem dziwnym zbiegiem okoliczności natrafić tego „anioła stróża", „kumotra" Białka, lub ich adjutanta, Klimka z L., który mię ustawicznie w domu nachodził, na każdym kroku nagabywał, a potem, znowu dziwnym zbiegiem okoliczności, zaraz sznurkiem ciągnął z wizytą do Nowotarskiego i jego połowicy... Doszło do tego, iż z obawy, aby nawet moje okna na tych panów nie działały magnetycznie, musiałem je także w dzień częściowo zasłaniać... A przecież, sumienie miałem spokojne, każdemu mogłem śmiało spojrzeć w oczy... Niestety, niebawem przekonałem się namacalnie, że wszystkie, wyżej opisane, dziwne spostrzeżenia, były dla moich wrogów bardzo pożyteczne, o czem we właściwem miejscu więcej napiszę.

Krytyka „Instrukcyi“.

Część I.

„O zadaniu szkoły ludowej i o środkach, za pomocą których to zadanie można osiągnąć...“

Na samym wstępie tego traktatu zajmuje się „Instrukcya“ uzasadnieniem podziału naszych szkół ludowych pospolitych na dwa odrębne typy, o czem wspominaliśmy krytycznie w poprzednich artykułach, wykazując nicość i zgubność tego podziału. Dlatego zastanowimy się obecnie tylko nad środkami, które „Instrukcya“ zaleca do osiągnięcia zadań szkoły ludowej. Należą do nich: 1) nauka; 2) karność; 3) pielęgnowanie fizycznego zdrowia dziatwy szkolnej; 4) przykład nauczyciela... Przejdźmy je kolejno.

I. Nauka.

W tem miejscu widzimy dość obszerny traktat o wartości nauki ze stanowiska wychowawczego, co należy do specyalnej pedagogii, nie do „Instrukcyi“. Prócz tego cały ustęp o nauce jest ułożony bardzo niezręcznie, bo swoją rozwlekłością, cytatami, obcą terminologią, ciężkim stylem, nuży czytelnika. Nawet nauczyciel zdolny, gruntownie do swego zawodu przygotowany, musi go czytać powoli, z wielkim rozmysłem, uważać pilnie, aby nie osłabił jego treścią wiary we własne siły... Jeżeli zaś ów traktat ma służyć nauczycielowi bez kwalifikacyi, jako środek do uzupełnienia wiedzy zawodowej, w takim razie wywoła w nim raczej zupełne zniechęcenie, bo go po prostu nie pojmie, nie zrozumie.

Przedewszystkiem widzimy w tym rozdziale umotywowanie i rozwinięcie zasady, że nauka jest środkiem wychowawczym, przyczem realne korzyści nauki zostały pominięte. W całej pracy około wykształcenia młodzieży powinny zdaniem „Instrukcyi“, przewodniczyć nauczycielowi tylko idee religijno-moralne, choć to ze względów praktycznych nie może wystarczyć... Po tej sentencyi uderza nienaturalny przeskok do szczegółowego planu lekcyjnego i przygotowania nauczyciela do każdorazowej lekcyi, co powinno być na końcu. — Następnie nawraca „Instrukcya“ do samodzielności i form nauczania.

Tych form przyjmuje „Instrucya“ trzy: poglądową, pytającą i wykładającą. Autor nie jest jednak ścisły, skoro później, w ich omawianiu, wprowadza także czwartą „heurystyczną“, gdy ją poprzednio identyfikował z pytającą. Takie gmatwanie sprawy musi przecież w nauczycielach, zwłaszcza początkujących, spotęgować poważne wąpliwości, dlatego wytykamy je surowo. Nie godzimy się także w wielu wypadkach na sposób, w jaki autor pojęcie form nauczania definiuje, bo nie potrafił ich dostroić do współczesnej wiedzy pedagogicznej i jej zastosowania w praktyce, atoli tę kwestyę, zresztą łatwo wpadającą w oko, pomijamy dla uniknięcia przewlekłości.

Po omówieniu form nauczania znowu powraca autor do części ogólnej: zamiłowania do nauki, budzenia samodzielności i t. p., czemu poświęca dalszych 6 punktów. Są to rzeczy znane do przesytu, nie oryginalne, ani nowe, lecz wzięte żywcem z innych podręczników, jak „Przepisy praktyki szkolnej“, „Pedagogia i dydaktyka“ Mieczysława Baranowskiego. Pod wielu względami tym zapatrywaniom trudno odmówić racyi, nie kwalifikują się one jednak do „Instrukcyi“, która pod względem układu powinna być lakoniczna i stanowcza.

II. Karność.

Karności poświęca „Instrukcya“ blizko 5 stronic. Najpierw omawia ją ze stanowiska ogólnego, podnosząc jej wychowawcze znaczenie, a w ostatecznej konkluzyi twierdzi, że karność zdąża do wyrobienia religijno-moralnego charakteru wychowanków. Z tem zapatrywaniem trudno się zgodzić, bo sama karność jest tylko formą i niczego nie dowodzi, podobnie, jak modlitwa nie jest jeszcze cechą chrześciańskiego usposobienia. Karność, to podporządkowanie się, stanowcze, bezwzględne, pod przepisy z góry narzucane, w których przekonanie ucznia wcale nie wchodzi w rachubę; ma ona zatem przy wyrobieniu moralno-religijnego charakteru tylko pośrednie znaczenie, o ile zniewala do uwagi i skupienia umysłu.

Karność objawia się według „Instrukcyi“ zewnętrznym porządkiem w szkole t. j.: a) porządkiem w izbie szkolnej; b) porządkiem przed nauką; c) podczas nauki; d) na pauzach i podczas wychodzenia dzieci ze szkoły. Te wszystkie działy omawia „Instrucya“ dość szczegółowo, może nawet zbyt obszernie. Jej uwagi są też w wielu razach trafne, choć czasem trącą śmiesznością. Tak n. p. według „Instrukcyi“, str. 52. „Ryciny i mapy popstrzone przez muchy i pająki... są dowodem nagannego niedbalstwa ze strony nauczyciela“, jakby ten nauczyciel miał jeszcze odpowiadać za nieprzyzwoitość much i pająków, które tam pstrzą, gdzie się im podoba, nie pytając o „Instrukcyę“ ani galicyjskiego głodomora, który za to może utracić pięciolecie z powodu „nagannego niedbalstwa“, więc jeszcze wyższego przekroczenia, niż praca „nieskuteczna...“ Ot, pisało się, byle było najwięcej, bo płacono od wiersza

III. Pielęgnowanie zdrowia młodzieży.

W tym rozdziale czytamy znowu cały traktat z hygieny szkolnej, wyjęty żywcem z innego podręcznika. Nie można mu odmówić słuszności. Na cóż się on jednak przyda, skoro nauczyciel w przeważnej ilości wypadków pracuje z dziećmi w prawdziwych mordowniach, małych drewnianych klatkach, wilgotnych kamiennych norach, lub nawet lepiankach z gliny, wyprawianych gnojem, jak się to trafia w wielu okolicach, szczególniej w Galicyi wschodniej. W tych też budynkach pod okiem i kontrolą władz szkolnych, sanitarnych, marnieją całe pokolenia, wychodzą z zarazkami przeróżnych chorób. Co na to poradzi nauczyciel, który w takim budynku gnije ze swoją żoną i całą rodziną? Wobec tego wszystkie traktaty o pielęgnowaniu cielesnego zdrowia młodzieży szkolnej mają tylko platoniczne znaczenie, dalekie od praktycznego zastosowania. Dobrze jest, jeżeli się z niemi zaznajomi nauczyciel, niechaj jednak nawzajem i władze szkolne poczują się do spełnienia swoich obowiązków, t. j. do zamknięcia nor szkolnych i stawiania budynków, odpowiadających wszelkim przepisom higieny. (c. n. n.)

Jednorazowa nauka.

Zaniepokojenia, wywołane w całym kraju z powodu zamiaru, aby znieść naukę jednorazową, uchyla obecnie półrzędowy komunikat „Gazety narodowej“, organu namiestnika, Leona hr. Pinińskiego, tej tre-

Na urlopie.

Te jednak ustawiczne, jawne i tajne udręczenia, trwające z górą dwa lata, a głównie ostatnie, wprost łajdackie machinacye, które we wakacye, przeznaczone na wypoczynek, rzuciły mię na pastwę niesłusznych procesów karnych, silnie zrujnowały moje zdrowie... Czułem, że dłużej nie wytrzymam, że w ustawicznie rosnącem rozdrażnieniu mogę nawet zamordować Schaschka, jako główną przyczynę mego udręczenia... A tu trzeba było zachować spokój, krew zimną, wob c coraz nowszych prowokacyi ... Dzięki temu wszystkiemu, z końcem wakacyi byłem już tak osłabiony, iż ledwie potrafiłem przeprowadzić wpisy na rok szk. 1900., a już 10. września poszedłem na dwumiesięczny urlop. Znużony, znękany, natychmiast wyjechałem z Żywca do zagranicznego uzdrowiska, aby bodaj na chwilę zapomnieć o niemożliwej sytuacyi.

Mój wyjazd zaraz wyzyskał Nowotarski w ten sposób, iż zabrał mi szkołę przemysłową, z której miałem poważny uboczny dochód, bo przy pomocy Sądeckiego, w mojej nieobecności, obalił poprzednie, legalne zastępstwo, sam objął kierownictwo i za moim powrotem już go ze swoich rąk nie wypuścił, a Sądecki, jako przewodniczący Wydziału szkolnego, wszystkie moje reklamacye zbywał milczeniem.

Poczciwi Żywczanie.

Wszystkie, dotąd opisane postępki Schaschka i jego kombatantów, nie były w całem mieście dla nikogo tajemnicą. Po odkryciu głównych łajdactw wobec Sądu, utrwaliło się w opinii publicznej zdanie, że moi wrogowie przynajmniej teraz, kiedy zostali skompromitowani i moralnie zmiażdżeni, zrozumią moje wyrozumiałe postępowanie i dadzą mi spokój. Stało się jednak przeciwnie.

Moi wrogowie, aktami samowoli i gwałtu, które na mnie spełnić zamierzali, chcieli od własnych nieprawości odwrócić uwagę, za wszelką cenę opinię publiczną steroryzować. Zaledwie też wyjechałem na urlop, zaraz rozpuścili wieści, iż mię więcej do szkoły nie przypuszczą, że muszę być ze Żywca wyrzucony.

Te pogłoski zaniepokoiły i oburzyły całe miasto. Aby więc dać wyraz swoim zapatrywaniom, poczciwi **Żywczanie powzięli w mojej nieobecności, na posiedzeniu Rady miejskiej, odbytem pod przewodnictwem Sądeckiego, we wrześniu 1899. jednomyślną uchwałę, którą wyrazili mi uznanie za wzorowe prowadzenie szkoły oraz budujące zachowanie i o tem postanowili uwiadomić wprost Radę szkolną krajową.**

Była to uchwała bardzo roztropna i dyplomatyczna. Ówczesna Rada miejska w tok skandalicznych dochodzeń wcale się nie mieszała, lecz wypowiedziała pośrednio opinię o wszystkich nadużyciach i łajdactwach, które mię niesłusznie spotykały... Sądecki struchlał, bo ta uchwała była dla niego samego „votum nieufności“. Chciał

ści, „że ani namiestnik nie oświadczył się za dwurazową dzienną nauką, ani Rada szkolna krajowa nad tą sprawą zasadniczo jeszcze się nie zastanawiała. Decydujące czynniki przechylają się raczej na korzyść nauki jednorazowej, która jest i dogodniejszą dla rodziców i ułatwi biednym studentom, którzy tego potrzebują, udzielanie lekcyi, a innym kształcenie się w przedmiotach nadobowiązkowych“.

Z powyższego oświadczenia wynika, iż Rada szkolna krajowa dała posłuch jednomyślnemu żądaniu wszystkich interesowanych czynników, aby z całego szeregu ważnych powodów zatrzymać nadal naukę jednazową, a ta okoliczność świadczy o rozsądnej wyrozumiałości, która obecnie panuje w krajowej magistraturze szkolnej.

Uwzględniając jednak pobudki, które omal nie zniosły nauki jednorazowej, co dla młodzieży i rodziców byłoby prawdziwą klęską, powinni rodzice, opiekunowie i nauczyciele dać młodzieży stanowczą przestrogę, aby niewłaściwem zachowaniem się poza szkołą, udziałem w zbiegowiskach i zbytecznych demonstracyach, nie sprowadziła niebezpieczeństwa, obecnie szczęśliwie usuniętego. *W. K.*

Zmiana w redakcyi „Szkoły“.

Dotychczasowy redaktor „Szkoły“, dr. Falkiewicz, ustąpił ze swego stanowiska, a na jego miejsce powołał zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego specyalną komisyę, złożoną z sześciu osób i jej powierzył losy swojego organu. Z jej łona wyszedł także nowy redaktor odpowiedzialny, który od 1 stycznia podpisuje „Szkołę“.

Zmiana w redakcyi „Szkoły“ ma znaczenie symptomatyczne, bo została spowodowaną głównie coraz większym moralnym i materyalnym zanikiem pisma, czemu zarząd główny Towarzystwa chce zapobiedz. Czy się zamiary Towarzystwa udadzą, to okaże przyszłość, której uprzedzać nie możemy.

Zwracamy jednak uwagę na następujące okoliczności. Przedewszystkiem powinien się komitet redakcyjny dokładnie zastanowić, w jakim kierunku zamierza nadal „Szkołę“ wydawać. Pod tym względem są tylko dwie alternatywy: „Szkoła“ może być pismem ściśle pedagogicznem, lub też organem polityczno-szkolnym.

Jeżeli „Szkoła“ stanie tylko na stanowisku naukowem, a swą działalność ograniczy do rozumnego omawiania kwestyi wychowawczych i szkolnych z ogólnego stanowiska, w takim razie wszystko w porządku. Swojemi wiadomościami może się przyczynić do podniesienia poziomu zawodowego wykształcenia nauczycieli, który obecnie często niedomaga; na tej podstawie będzie mogła tem silniej kołatać o podwyższenie dla siebie subwencyi w Radzie szkoln. kraj. i Sejmie, czego jej żaden rozsądny człowiek nie weźmie za złe.

Odmiennie jednak przedstawi się sprawa, jeżeli „Szkoła“ stanie na stanowisku, że tak powiemy polityczno-prawem, czyli, będzie chciała kierować ruchem nauczycielskim. W takim razie musi zerwać ze swoją dotychczasową tradycyą, odrzucić subwencye Sejmu i Rady szkolnej krajowej i zająć stanowisko wręcz opozycyjne; inaczej nie pozbędzie się zarzutu, iż stoi na żołdzie tych instytucyi. Tego faktu nie zmieni także pewien szereg wolnomyślnych artykułów, bo im nauczycielstwo nie będzie dowierzało, uważając je za bańki mydlane, puszczane ze względów taktycznych, za wiedzą i wolą chlebodawców „Szkoły“, jak się to praktykowało w czasach dawniejszych.

Czy „Szkoła“, organ konserwatywny i półurzędowy, puści się z lekkiem sercem na nowe fale, popłynie z prądem, jest to problem przyszłości. My jednak, w każdym razie, na tego rodzaju metamorfozę, musielibyśmy zapatrywać się co najmniej sceptycznie. Przyznajemy zaś otwarcie, iż wolelibyśmy już widzieć „Szkołę“ na dotychczasowem półurzędowem stanowisku, jako echo życzeń i prądów, panujących w górze, echo pożądane, bo dające materyał do zawodowej krytyki, byle „Szkoła“ w tym charakterze stanęła na wysokości swego zadania pod względem podagogicznym i naukowym.

Nie wątpimy, iż obecny komitet przy dobrych chęciach i poświęceniu, które przy tego rodzaju pracach jest nieodzownym warunkiem, może podołać przyjętym na siebie obowiązkom i postawić „Szkołę“ w rzędzie pism prawdziwie poważnych i naukowych.

...Ślemy więc tych kilka uwag nowemu komitetowi redakcyjnemu pod rozwagę. Powoduje nas do nich tylko dobro publiczne, bo, ze względu na nasze oryginalne piętno, „Szkoła“ dla nas organem konkurencyjnym nie jest, a jako pismo prawdziwie kształcące i naukowe dla wszystkich, bez różnicy stronnictw i zapatrywań, więc i dla nas pożytecznem być może. *St. R.*

Starzy i młodzi.

Za przykładem „Scriptora“ poszło także „Szkolnictwo“, narzekając na młodych nauczycieli, iż nie mają tego zapału do prac zawodowych, co starsi koledzy, że są karyerowiczami, goniącymi za inspektorską łaską, że nie należą do żadnych stowarzyszeń nauczycielskich, nie prenumerują niezależnych czasopism... W tych zapatrywaniach jest wiele prawdy, ale także przyznania się do własnej winy.

Przedewszystkiem, kogo rozumiemy w zawodzie nauczycielskim pod młodymi? Czy tylko skończonych seminarzystów i seminarzystki? Zapewne nie, bo ci pomiędzy młodymi nie tworzą nawet połowy. Pozostają przeto siły nieukwalifikowane, znęcone do zawodu świetnemi obietnicami, następnie wyzyskiwane w niemożliwy sposób przez długie lata, rzucone na bruk, gdy braknie sił do pracy, bo władze szkolne nie chcą dla nich utworzyć specyalnych, przynajmniej półrocznych kursów, któreby mogły w kilku latach wszystkie przysposobić do egzaminu, a nie od oka mikroskopijną gromadkę, jak jest obecnie. Prócz tego, ileż upokorzeń muszą ponosić na każdym kroku te ofiary nieszczęsnej polityki Bobrzyńskiego, podjętej w imię zasady „divide et impera“. Jeżeli więc sprawiedliwie i po ludzku na tę kategoryę młodych zapatywać się będziemy, nie weźmiemy im tego za złe, iż, zniechęceni i rozgoryczeni, od wszelkiego ruchu nauczycielskiego stają na uboczu...

Pozostają seminarzyści i seminarzystki. Ci przychodzą do zawodu nauczycielskiego z bólem i rozpaczą w sercu, widząc, jak nędzną pobierają płacę; czują cały ogrom towarzyskiego i obywatelskiego upośledzenia, które ich czeka. Prócz tego wisi nad nimi bat inspektorski, widmo przeróżnych tortur, związanych z tajną kwalifikacyą, odbieraniem pięciolecі. Przecież takie obrazy piekła Dantejskiego muszą ostudzić wszelki zapał, wywołać apatyę, a niekiedy wypaczyć najszlachetniejsze charaktery...

więc wszelkimi sposobami jej zapobiedz, perswadując Żywczanom, że mi to nic nie pomoże, bo już mam 16 dyscyplinarek (tyle drogą tajną nadłubał wespół ze Schaschkiem!). Na nic się jednak zdały perswazye Sądeckiego... Żywczanie powiedzieli mu w oczy: „Niech ma nawet sto dyscyplinarek, to nas nic nie obchodzi, my to mówimy i uchwalamy, co jest prawdą, o resztę nie dbamy“... przeprowadzili uchwałę, a Sądecki, lubo w najprymitywniejszej, złośliwej stylizacyi, musiał ją przesłać do Lwowa...

Naturalnie Schaschek, Sądecki, Kokurewicz et Compagnie nie posiadali się z oburzenia, zarzucali pokątnie, że Rada gminna naruszyła swoje atrybucye (sic!), ostatecznie jednak stulili uszy. Mieli przecież w swoim ręku nademną nieograniczoną władzę, a w górze Zaleskiego z Bobrzyńskim, którzy uświęcą przygotowywane dzieło zniszczenia. Gdyby jednak Bobrzyński miał w sobie bodaj odrobinę sumienia i uncyę uczciwości, a na tej zasadzie omawianą uchwałę zestawił z moim poprzednio zakomunikowanym mu memoryałem, gdyby uwzględnił fakt, że także w toku intryg Schaschek przepadł przy wyborach kasynowych, więc w kole samej inteligencyi, a na to miejsce mnie wybrano, co miało symptomatyczne znaczenie, musiałby zrozumieć sytuacyę i uchylić tę wstrętną „rzeź dyscyplinarną“, którą jego podwładni dla mnie gotowali, do czego jedno jego słowo mogło było wystarczyć...

Niestety, Bobrzyński nie miał już dla mnie poczucia sprawiedliwości. Zaślepiony w swojej nierozumnej polityce szkolnej, nie zważał na niesłuszne niszczenie mojej egzystencyi.

Cześć Żywczanom!

Uchwała żywieckiej Rady miejskiej była dla mnie, w tych ciężkich czasach, jedynym jaśniejszym promieniem, który mię do głębi poruszył i dawał moralną satysfakcyę... Przecież powzięli ją ludzie ze mną niczem niezwiązani, materyalnie i moralnie niezawiśli, których niczem nie przekupisz, nie nakłonisz, by działali wbrew prawdzie i słuszności, powzięli ją w mojej nieobecności, bez mojej wiedzy i zabiegów... **Takie uznanie jest wysokim obywatelskim zaszczytem i za taki zawsze uważać je będę.**

Dzielni Żywczanie! Pozwólcie, że ja, niesłusznie z moich praw obdarty, na bruk rzucony, lecz silny poczuciem niewinności, w tem miejscu Was, jako ludzi zacnych, innym na trwały stawiam przykład!

Wy nie tacy, jak moi „opiekunowie“, którzy mię 36 razy zasypywali pochwałami, unosili się nad mojemi zdolnościami, pilnością i pracą, a potem nagle o wszystkiem zapomnieli i nie dali nawet takich środków obrony, które posiada w sądzie zwyczajny morderca! U Was szczęśliwszy ostatni pachołek!

Zatem, **cześć Wam i sława, dzielni Żywczanie!**

C. d. n. *St. Rosół.*

A wreszcie, w znacznej części są temu winni niektórzy „starsi“. Charaktery wyrabiają się i kształcą przez koleżeńskie zetknięcia, widok pracy bezinteresownej, podjętej dla ogółu, pod wpływem ciepła, które w młodych przelewają autorytety.

Otóż, ci starsi, którym dano niejako duchowy kierunek nad umysłami nauczycielstwa, być może mimo woli, zaprzepaścili ogólną sprawę. Nauczycielstwo niema punktów zbornych, na których mogłoby się wspólnie porozumiewać nad swoją dolą i obmyślać środki zaradcze. Dawne świetne zjazdy Towarzystwa pedagogicznego, na których zbierało się nauczycielstwo całego kraju, obecnie należą do przeszłości: ograniczyły się do drobnych „zjazdów delegatów“, obradujących w ciasnem, niejako tajemniczem kółku... Nawet rzekomo postępowe „Towarzystwo nauczycieli ludowych w Nowym Sączu“ poszło na tę samą drogę, bardzo wygodną dla zarządu, ale podcinającą byt towarzystwa. Pod jakim więc sztandarem, gdzie i kiedy mają się łączyć i kształcić młodzi nauczyciele?... Czy zatem możemy im brać za złe, że za przykładem starszych stronią od misteryjnych towarzystw i zgromadzeń? Jeżeli zaś nie wierzą owym pseudo-nauczycielskim towarzystwom, nie prenumerują i nie czytają czasopism, które często występują pod obłudnem hasłem, jest to objaw zupełnie naturalny...

Pytamy, czy może na młodych działać korzystnie, gdy n. p. takie bogate pismo, jak „Szkolnictwo“, od całego szeregu lat ogłasza ustawiczne składki na przeróżne cele, ściąga pieniądze z biednych nauczycieli i mimo nawoływań nie składa z nich dokładnego, publicznego rachunku? Czy działa budująco, że kwitnące Towarzystwo nauczycieli w Nowym Sączu nagle ogłasza się pozbawionem wszelkich funduszów, że tak to towarzystwo, jak inne reprezentacye, wloką ospały żywot?

Nie żądajmy więc cudów od młodych, bo młodzi za przykładem starszych patrzą trzeźwo, widząc, iż cała ta robota funta kłaków nie warta. Natomiast postarajmy się wskrzesić w całym zawodzie inne ideały, wskazane przez uczciwy postęp, zasady koleżańskiej miłości, wzajemnego poszanowania, bez względu na kwalifikacye, typy; pracujemy nad wyrobieniem poczucia zawodowej godności, od których to cnót rozwój politycznej organizacyi nauczycieli ludowych zależy.

Tylko pod tym znakiem można połączyć starych z młodymi, pchnąć do legalnej, ale stanowczej walki o należne prawa.

Krajowy budżet szkolny.

Tegoroczny budżet szkolny, zatwierdzony przez Sejm krajowy, preliminuje wszystkie wydatki na 11,047.603 K., co rozpada się na poszczególne działy w sposób następujący: I. Płace, remuneracye za udzielanie nauki religii, dodatki pięcioletnie, wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe i zastępstwo urlopowanych nauczycieli 9,704.190 K. II. Remuneracye ogólne, zapomogi, kursa wakacyjne, specyalne, za roboty ręczne 116.200 K. III. Koszta podróży i dyety nauczycieli przeniesionych ze względów służbowych 13.000 K. IV. Dodatek emerytalny 99.175 K. V. Zasiłki dla miejsc. fund. szk. na budowę szkół 400.000 K. VI. Na inne zasiłki dla miejsc. fund. szk. 304.228 K. VII. Na przybory naukowe ogólnej natury 44.700 K. VIII. Na biblioteki okręgowe 10.000 K. IX. Na konferencye okręgowe 83.376 K. X. Na stypendya dla kand. stanu naucz. 200.000 K. XI. Na rozmaite wydatki 24.600 K. XII. Zasiłki dla szkół prywatnych 48.136. — W porównaniu z kwotą, uchwaloną na rok 1902 w sumie 9,842.887 K,, przedstawia się nadwyżka wydatków 1,204.716 K., spowodowana głównie nieznacznem podwyższeniem żebraczych płac nauczycielskich. W stosunku do ogólnej sumy wydatków krajowych w kwocie 23,881.538 K. nasz budżet szkolny obejmuje z nich tylko 45%, gdy w innych prowincyach monarchii dochodzi do 70, a nawet do 80%. Z tego więc wynika, iż można było wydatniej polepszyć płace nauczycieli ludowych, choćby na karb innych działów, w których da się porobić znaczne oszczędności, o czem piszemy w innem miejscu... Teraz przystępujemy do poszczególnych działów.

W rubryce I. widzimy następującą specyfikacyę wydatków. 1. Na płace i dodatki na pomieszkanie dla nauczycieli stałych 6,900.190 K. 2. Na wynagrodzenie nauczycieli nadetatowych 1,390.000 K. 3. Na płace i dodatki na pomieszkanie etatowych nauczycieli religii 339.000 K. 4. Na remuneracye za udzielanie religii 110.000 K. 5. Na pięciolecia 660.000 K. 6. Na wynagrodzenie za godziny nadobowiązkowe 225.000 K. 7. Na zastępstwo nauczycieli urlopowanych 60.000 K.... Powyższe kwoty są uzasadnione ostatnią ustawą szkolną o płacach nauczycieli, a mogą uledz znacznym zmianom na niekorzyść nauczycieli, jeżeli inspektorowie szkolni nie przestaną grasować między nauczycielstwem zapomocą „nieskutecznej“ pracy, jeżeli będą fałszywie obliczali wynagrodzenia za godziny nadobowiązkowe, jeżeli odmówią nauczycielom dłuższych urlopów, jeżeli każą jednemu nauczycielowi pracować z kilka razy większą liczbą uczniów, niż przepisuje ustawa, co się obecnie bardzo często trafia, bo Rada szk. kraj. daleko i wysoko, a nieludzki inspektor szkolny siedzi zawsze na karku wygłodzonych, bezsilnych nauczycieli ludowych.

W rubryce II. Na remuneracye i zapomogi dla nauczycieli przeznacza budżet 44.000 K., więc kwotę bardzo małą. Zapomina także o utworzeniu funduszu zaliczkowego na płacę, aby nauczyciel w razie nieszczęścia nie potrzebował popadać w ręce lichwiarzy. Przecież taki fundusz istnieje dla wszystkich urzędników państwowych i krajowych, czerpią z niego obficie inspektorowie i radcowie szkolni, dlaczegoż więc tylko nauczyciele ludowi mają być pozbawieni tego dobrodziejstwa?... Widzimy w tej rubryce także kwotę 10.800 K. na 4 kursa wakacyjne dla niekwalifikowanych sił nauczycielskich. Jest to kwota wręcz niewystarczająca, zważywszy, iż mamy w kraju okrągło 1000 nauczycieli(lek) bez kwalifikacyi, przez co wszyscy z tych kursów korzystać nie mogą. Wreszcie powinna już raz Rada szk. kraj. uznać, że kursa 6. tygodniowe są chyba kpinami z racyonalnej nauki, że je trzeba czem rychlej zastąpić stałymi, przynajmniej półrocznymi, przy seminaryach, nie w zakazanych dziurach, pod dozorem romantycznych inspektorów szkolnych. W takim razie wydatek na te kursa wynosiłby najmniej 100.000 K., ale byłby wielce produktywny... Przeznacza wreszcie preliminarz na całoroczny kurs rolniczy 6000 K., na cztery kursa sadownicze i dwa pszczelnicze 7000 K., na kurs uprawy tytoniu 1000 K., na 2 kursa slöjdu drzewnego 3.200 K., na kurs koszykarstwa 1.600 K., na remuneracyę za naukę robót ręcznych 41.000 K..., W tem miejscu czynimy uwagę, dlaczego to wynagrodzenie za roboty ręczne spadło z 48.603 K. w r. 1902 na 41.000 K. w roku bieżącym, skoro liczba szkół, klas i młodzieży ustawicznie się wzmaga, a płace zasadnicze nauczycieli, według których oblicza się remuneracyę, także podwyższone zostały? Widocznie oszczędności powodują omyłki na niekorzyść nauczycieli, jak to miało miejsce w roku ubiegłym.

W dziale III. Na koszta podróży i dyety nauczycieli, przeniesionych ze względów służbowych, przeznacza preliminarz na cały rok 1903 marną kwotę 13.000 K., t. j. tyle, ile kosztują skarb państwa przenosiny dwóch lub trzech starostów. Wynikałoby z tego, że przenosiny nauczycieli spadły ad „minimum“, tymczasem statystyka wykazuje, że się ich rocznie przenosi całemi secinami, przez co w wymiarze dyet i kosztów podróży ponoszą niesłychaną krzywdę. Przyczynia się do tego ta okoliczność, iż Rada szkolna krajowa nie zdobyła się dotąd na ustalenie pewnej normy wynagrodzeń, analogicznej do odszkodowania, przyznawanego urzędnikom państwowym, więc prócz zwyczajnych dyet, kosztów podróży, obejmujących także dodatkową trzechmiesięczną płacę z powodu zrujnowania gospodarstwa domowego. Dotychczasowy wyzysk nauczycieli z okazyi przenosin powinien już ustać, bo czyni ujmę powadze władz szkolnych, a nauczycieli boleśnie krzywdzi. Gdyby też ta pozycya miała być podniesioną do sprawiedliwej wysokości, to powinna wynosić na podstawie obecnych stosunków przesiedlania najmniej 100.000 K. rocznie.

Dział IV. Dodatki i dary z łaski obejmuje razem 94.173 K., na oko sumę wcale pokaźną. Tak jednak w rzeczywistości nie jest, bo w tej sumie mieści się dodatek stały do funduszu emerytalnego w kwocie 25.600 K., należą do niej interkalarya na rzecz krajowego funduszu emerytalnego, które skarb krajowy ściąga z nauczycieli (sic!) w kwocie 51.073 K., oraz fun. emerytalny dla nauczycieli, którzy tracą posady z powodu reorganizacyi szkół w kwocie 5000 K. Z tych ostatnia pozycya nie powinna istnieć, bo nauczycieli, którzy stracili posadę z powodu reorganizacyi szkoły, należy przenieść na inną posadę, a nie napędzać przedwcześnie na emeryturę. Na same też dary z łaski dla wdów po nauczycielach i sierót po nauczycielach przeznacza budżet w myśl wniosku Rady szkolnej kraj. zaledwie 17.500 K., co nie jest chyba dowodem zbyt wielkiej łaskawości.

V. Na zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na budowę szkół preliminuje Wydział krajowy do dyspozycyi Rady szk. kraj. 200.000 K., co tylko w bardzo skromnej mierze czyni zadość koniecznym potrzebom. Przeglądając wykaz gmin, które z tego funduszu w poprzednich latach otrzymały zapomogi, widzimy w nich takie, które pobrały grube kwoty (n. p. Łańcut 12.000 K.) a do budowy szkoły we właściwym czasie wcale nie przystąpiły, co jest dowodem, iż kraj. Rada szkolna nad sposobem użycia rozdawanych zasiłków nie wykonuje ścisłej kontroli.

VI. Zasiłki dla funduszów szkolnych miejscowych na utrzymanie szkół wynoszą sumarycznie 303.588 K., z czego wypada na właściwe zasiłki 140.000 K., na mniejsze potrzeby szkolne i urzędowe 143.028 K., a na koszta nadzoru miejscowych funduszów szkolnych 20.000 K.... G. d. n.

Kronika pedagogiczna.

Ankieta w sprawie propedeutyki filozofii, uczonej w szkołach średnich, odbyła się z końcem z. r. we Lwowie, pod przewodnictwem wice-prezydenta Rady szk. kr., Dr. Płażka. Zastanawiano się głównie nad zakresem i metodą nauczania tego przedmiotu, szczególowo logiki i psychologii. Narady co do rozkładu materyału na kl. VII. i VIII. nie wydały pożądanego rezultatu, bo do postawionych wniosków brakło większości. Następnie dyskutowano nad wydaniem nowych podręczników dla logiki i psychologii, oraz nad przysposobieniem nauczycieli, ukwalifikowanych do udzielenia tego przedmiotu. Co do podręczników uchwalono jednomyślnie, aby były napisane oryginalnie (już mamy za dużo tej oryginalności w naszem szkolnictwie) i, aby wyszły z pod pióra tego samego autora. (Może już jest upatrzony?). W sprawie przysposobienia nauczycieli uchwalono znowu szereg życzeń pod adresem Rady szk. kraj., która będzie miała z niemi dosyć kłopotu, zanim je potrafi praktycznie zastosować.

„Seminaryum narodowe“ prof. Lutosławskiego. Prof. Lutosławski, jako konsekwentny indywidualista, na tłumy oddziaływać nie chce tylko na jednostki. Epigon Towiańskiego i Szczepanowskiego, prorok hierarchii dusz i hierarchii społecznej, po tylu wzlotach i upadkach ikarowych — bynajmniej nie spoczął. Po półtoraroczu wykładów „filozofii narodowej polskiej“ w Genewie i Lozannie, po pogrzebaniu idei uniwersytetu polskiego na ziemi szwajcarskiej, powrócił znowu do Krakowa i tu prowadzi swoje „seminaryum narodowe“. Tajemniczości, która go okrywa, obrzędowość, którą się otacza, sprowadza doń mnóstwo uczniów i słuchaczek, szczególnie ze sfer uniwersyteckich, gdzie wrażliwość jest największa, a potrzeba ideału najgorętsza. Lutosławski tym potrzebom odpowiada z całem wyrafinowaniem człowieka, który sztuki hypnotyzowania uczył się w Ameryce. Akademia jego platońska otwarta więc dla wszystkich ludzi, którzy mistrzowi całkowicie się oddadzą Każdy, wchodzący do tego seminaryum, podaje mistrzowi rękę, z której ten odczytuje jego losy, potem musi mu składać spowiedź z całego żywota, następnie ślubować czystość płciową, oraz wstrzemięźliwość od napojów alkoholicznych. Same wykłady mistrza obejmują obecnie kwestye wychowania narodowego, filozofii Platona, króla-ducha; można się zapisać na jeden lub na wszystkie — i słuchać tych wykładów w pokoiku mistrza, gdzie kilkunastu — kilkudziesięciu ludzi, w ławkach, na podłodze, na podium, u stóp mistrza połyka chciwie jego słowa, wytwarzając atmosferę gorącą, duszną, sprzyjającą mistrzowi.

Nie ulega wątpliwości, że p. Lutosławski dąży do doskonalenia charakterów, ani też, że wzmacnianie woli, szerzenie idei czystości, stawianie ideałów bohaterstwa, jest rzeczą wysoce sympatyczną, nie ulega atoli też wątpliwości, że „filozofia“ jego nie ma nic z nauką wspólnego, że systemy jego myślowe policzkują wiedzę współczesną, że odwracają uwagę młodzieży od prawdziwie poważnych umiejętności moralnych i społecznych, nareszcie, że komedyanctwo, którem się otacza, zdolne jest charaktery, zaraz czy później po rozczarowaniu, wypaczyć...

Uniwersytety dla ludu w Galicyi. Od pewnego czasu w całej Europie z inicyatywy prywatnej powstały instytucye, mające na celu popularyzowanie wiedzy i jej postępu zapomocą wykładów naukowych, zarówno teoretycznych jak praktycznych. Instytucye takie powstały początkowo w Anglii pod nazwą uniwersytetów ludowych i szybko przedostały się na kontynent, ciesząc się wszędzie uznaniem. Podobne instytucye zawiązały się i w społeczeństwie Polaków, w Galicyi. W r. 1899 założony został „Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza“, a w rok później „Uniwersytet powszechny“. „Uniwersytet ludowy Adama Mickiewicza“ ma podkład socyalistyczny, W ciągu trzech lat istnienia urządził w Krakowie, Lwowie i 31 miejscowościach prowincyonalnych 751 wykładów, których słuchało 116·573 osób. W tej liczbie 168 wykładów poświęcono historyi i geografii, 113 naukom społecznym i 124 literaturze, sztukom filozofii. Nadto „Uniwersytet ludowy“ rozpowszechnia tanie wydawnictwa popularnonaukowe, w znacznej części w duchu socyalistycznym. . Dla przeciwdziałaniu „Uniwersytetowi ludowemu“ w Krakowie, został założony we Lwowie, przez koła profesorskie, „Uniwersytet powszechny“, który w ciągu dwóch lat urządził 635 wykładów we Lwowie i na prowincyi. Oddziaływanie „Uniwersytetu powszechnego“ nie może jednak zrównoważyć wpływów „Uniwersytetu ludowego“.

Terytoryalny rozkład naszych szkół średnich Od pewnego czasu postępuje organizacya nowych szkół średnich szybszym krokiem, atoli zakłada się je bez żadnego, z góry ułożonego planu. W tej mierze decyduje wyłącznie protekcya. Jeżeli miasto lub miasteczko należy do polskiego magnata, sprawa idzie gładko; w przeciwnym razie starania o szkołę średnią trwają całe lata, choćby do jej utworzenia były warunki tak podatne, jak w Żywcu... Dzięki temu terytoryalny rozkład naszych szkół średnich przedstawia się wprost karykaturalnie, czego najlepszym dowodem okoliczność, iż na północ od głównego szlaku kolei państwowej Kraków—Lwów—Brody, niema ani jednego gimnazyum lub szkoły realnej, przez co setki mil kwadratowych muszą się zadowolnić tylko szkołami ludowemi i to niższego rzędu. Natomiast przy głównych szlakach kolejowych, tych szkół jest stosunkowo dużo, n. p. mają je miasta: Kraków, Podgórze, Bochnia, Tarnów, Dembica, Rzeszów, a nawet Łańcut, niecałe dwie mile od Rzeszowa oddalony, spodziewa się otrzymać szkołę średnią przy pomocy swego ordynata Potockiego... Trzeba więc już raz zaprowadzić jakiś ład terytoryalny w organizacyi naszych szkół średnich, uwzględniając przedewszystkiem miasta oddalone od głównych arteryi komunikacyjnych, np. Mielec, Tarnobrzeg, Rawa ruska itp.

Wędrowne biblioteki dla ludu, tak zwane „Biblioteche ambulanti“ zaprowadził rząd włoski na mocy dekretu królewskiego. Powyższa instytucya na tem polega, iż poczty dostarczają każdej gminie skrzynkę z kilkudziesięciu dziełami treści rolniczej i przemysłowej lub handlowej Z biblioteczki tej korzystają mieszkańcy przez miesiąc Po upływie 30 dni zabiera ją poczta, a na to miejsce daje inną skrzynkę z nowemi książkami.

Wiadomości potoczne.

Od Redakcyi. Wszystkim zwolennikom naszego pisma, za przesłane życzenia i słowa zachęty, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie.

Z Żywieckiego otrzymaliśmy list, pełen narzekań, iż tamtejsi nauczyciele niczego nie mogą się pod Schaschkiem i Zaleskim dosłużyć. Jako przykład przytaczają 4 klasową szkołę w Łodygowicach, w której kierowniczką, nawet nad mężczyznami (sic!), jest młoda nauczycielka, panna M. . ., protegowana przez tamtejszego proboszcza, ks. Miodońskiego, o czem piszą wiele ciekawych rzeczy... Radzimy Radzie szkol. kraj., aby raczyła wglądnąć w te stosunki, a załącym się odpowiemy, iż Schaschek nie może przecie działać w brew ew. intencyom czcigodnego proboszcza, który za nim stawał po sądach, świadczył, gdy mu groził areszt, a jako członek Rady szk. okr. skutecznie dopomagał w niszczeniu egzystencyi p. Rosoła...

Tytuł dyrektora otrzymał p. Szarek, kier. szk. w Dąbiu pod Krakowem, znakomity przyrodnik i pomolog. Rada szkol. kraj. sądzi zapewne, iż zupełnie wystarcza, jeżeli zasłużonych nauczycieli zbywa się tytułem, gdy protegowane miernoty otrzymują tłuste posady przy seminaryach, inspektury i t. p. Możemy ją zapewnić, że tak nie jest, że tytułowanie bez awansu wywołuje tylko rozgoryczenie i pogłębia przedział między nauczycielstwem, a władzami szkolnemi.

Deputacya ks. katechetów o polepszenie bytu według projektu, umieszczonego w ostatnim numerze naszego pisma, bawiła rzeczywiście we Lwowie podczas ubiegłej kadencyi sejmowej. Obchodziła wybitniejszych posłów, a przedewszystkiem książąt Kościoła, którzy mieli jej poczynić pewne obietnice... Przyszłość okaże, czy petenci nie ulegają złudzeniom.

Licytacya „in minus“ na posadę kierowniczki szkoły. Notujemy fakt oburzający, który „pro nomen et cognomen“ publicznie wytknąć musimy. W Dobczycach rozdzielono szkołę mieszaną na dwie odrębne szkoły: męską i żeńską. Przy męskiej został dawny kierownik, a na posadę kierownika (czki) szkoły żeńskiej rozpisano konkurs. Wnosili na nią podania rozmaici kandydaci i kandydatki, czyniąc rozmaite, lecz w każdym razie godziwe zabiegi. Tylko p. Lichoniowa, nauczycielka z Dobczyc, mężatka, posunęła się zbyt daleko, bo w podaniu uczyniła propozycyę, iż w razie otrzymania posady kierowniczki szkoły zrzeka się kwaterowego, a przez to gmina przez cały szereg lat (zapewne p. L. wzięła kontrakt z P. Bogiem co do długiego życia) zaoszczędzi znaczne sumy. ... Propozycya p. Lichoniowej była w całem tego słowa znaczeniu licytacyą „in minus“, prawdziwą symonią w pojęciu nauczycielskiem. Uczyniła w gminie miasta Dobczyc nader korzystne wrażenie, atoli nadzieje p. L. w pow. Radzie szkolnej spaliły na panewce, bo wyeliminowano ją zato z listy kompetentów... Przykład, dokąd prowadzi przestarzałe prawo „opiniowania“ podań nauczycielskich przez czynniki lokalne...

Mól fiskalny w Radzie szkolnej krajowej. Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę Rady szkolnej krajowej na złośliwego fiskalnego mola, który grasuje w jej biurach, wykazując na kary stemplowe takie podania nauczycieli ludowych, które są wolne od wszelkich opłat. Wskutek gorliwości tego panicza, może obliczonej na premię za skarbową denuncyacyę, wymierza się nauczycielom kary nawet za rekursa w sprawie odmowy pięciolecia, lub uznania pracy za nieskuteczną, chociaż tego rodzaju pisma są wolne od stempla. Dla uniknięcia fantowania wygłodzony nauczyciel płaci, co mu każą, a skarb państwa zyskuje przez to nieprawne dochody.... Ostatniemi czasy „mól fiskalny“ Rady szkolnej krajowej wykazał na karę 40 uczestników kursu rolniczego za to, iż nie ostemplowali memoryału, wręczonego Dr. Płażkowi celem polepszenia ich sytuacyi, co na mocy orzeczenia Trybunału administracyj. z r. 1883—4 jest bezprawiem.... Tym razem jednak „mól“ poparzył sobie nóżki, bo sprawa stała się przedmiotem interpelacyi w Sejmie, przez co Rada szk. krajowa dla „miłego spokoju“ musi z nim zrobić porządek, choć przez takie kary odstręczało się nauczycieli od wnoszenia rekursów, nawet w sprawach dyscyplinarnych, a Rada szkolna krajowa miała „uproszczone urzędowanie“....

Osobiste dodatki dla kierowników szkół jednoklasowych. Uchwalając ostatnią nowelę o płacach nauczycieli lud., przyznał Sejm do dyspozycyi Rady szkolnej krajowej zasiłek w rocznej kwocie 50.000 koron, dla tych nauczycieli szkół jednoklasowych, które posiadają klasę nadetatową, a tem samem są faktycznie kierownikami szkół dwuklasowych jeszcze niezorganizowanych. Zwracamy więc uwagę odnośnych nauczycieli, aby stali czujnie na straży swoich praw, a w razie nieotrzymania dodatku natychmiast reklamowali go w Radzie szkolnej krajowej, bo mogą się znaleść niesumienni inspektorowie szkolni, którzy jak zawsze tak i teraz będą chcieli okazać swoją gorliwość służbową przez materyalne krzywdzenie biednych nauczycieli ludowych.

Wiec ludowy ruski odbył się w Stanisławowie 8 z. m. staraniem miejscowego oddziału Proświty w zapełnionej sali Teatru miejskiego. O szkolnictwie ludowem w Galicyi mówił ks. Barysz, krytykując system szkolny, zaprowadzony przez Bobrzyńskiego i rządy Rady szkol. kraj. Referent domagał się usunięcia języka polskiego ze szkół ludowych ruskich we wschodniej Galicyi, bo ta nauka sprzeciwia się konstytucyjnie zagwarantowanym prawom narodu ruskiego. Po referacie, przyjętym hucznymi oklaskami, postawił p. Petrycki ze Lwowa rezolucyę do rządu, przyjętą jednogłośnie, o utworzenie we Lwowie uniwersytetu ruskiego.

Nekrologia. Dnia 8 grudnia z. r. zmarł w Krakowie ś. p. Henryk Rudolf Radecki Nieboszczyk brał udział w powstaniu roku 1863 jako dzielny strzelec. Ranny dostał się do niewoli i został skazany do ciężkich robót w kopalniach Syberyi, a następnie na przymusowe osiedlenie. Atoli moc Boska inaczej zrządziła. Po śmierci ojca schorzała matka zapragnęła widzieć przed śmiercią jedynaka, więc jej zięć, ówczesny nauczyciel w Jarosławiu, wniósł w jej imieniu prośbę do cara Aleksandra II., aby dozwolił skazańcowi odwiedzić umierającą matkę. Prośba ta odniosła skutek. Skazaniec, zupełnie uwolniony, przybył do domu w dzień śmierci matki, którą jeszcze zastał przy życiu. Ś. p. Radecki był nauczycielem przed powstaniem, jako praktykant przy szkole głównej w Stanisławowie, tudzież po powrocie z Syberyi przy szkole ludowej w Płonnej koło Bukowska, to też z tego powodu czynimy tę miłą o nim wzmiankę. Cześć Jego pamięci!

Korespondencye. Reklamacye „G. Szk.“ wolne od opłaty poczt., przedłużamy na 3 tygodnie. W tym czasie brakujące numery wysyłamy gratis i franco. Jeżeli po tygodniu od reklamacyi numer nie nadszedł, trzeba reklamować drugi raz, bo reklamacya może zaginąć. Po 3. tygodn. reklamacyi nie uwzględniamy. . N. Poczekamy, bo niema zaległości z z. r. Szk. z B. Okólnika Rsk. niema. Stopnie R... Dż. T. Prosimy... Kilku. „Tygodnik Ill.“ można zamawiać u nas lub wprost w agencyi Sokołowskiego, Lwów, pasaż Hausmana, po cenie zniżonej 6 K. kwartalnie. Tam tylko trzeba także reklamować brakujące numery „Tyg.“.

Zapiski naukowe, literackie, artystyczne.

Tanie powietrze płynne Skroplenie powietrza atmosferycznego przez prof. Linde dało pochop do całego szeregu zastosowań. Przedewszystkiem starano się używać powietrza płynnego do ochła-

dzania płynów, jakoteż do ochładzania pokojów mieszkalnych i sal szpitalnych, którym jednocześnie ma dostarczyć potrzebnego tlenu. Używa się go także w hutnictwie. Wszystkie metale a szczególniej stal, znacznie powiększają swoją wytrzymałość pod wpływem powietrza płynnego. Przewodniki druciane, grubości włosa, mają wytrzymałość liny podmorskiej. Zwilżając zwykły piasek naftą, a następnie nasycając go powietrzem płynnem, otrzymujemy materyał wybuchowy, nieustępujący w sile dynamitowi. Rozpowszechnieniu użycia powietrza skroplonego stała dotąd na przeszkodzie wysoka cena i trudność transportowania, bo od ogrzania gwałtownie paruje i wybucha. W ostatnich czasach wynaleziono jednak stosowne naczynie do przesyłki płynnego powietrza, składające się z dwóch szklannych słoi, przedzielonych od siebie próżnią powietrzną, która jest możliwie najgorszym przewodnikiem ciepła. Prócz tego słój zewnętrzny jest zwierciadlany, przez co odbija ciepło zewnątrz pochodzące, a całe naczynie otacza siatka druciana, pokryta filcem. Wobec tych ulepszeń cena litra płynnego powietrza spadła do 2 koron, co ułatwia już szerokie zastosowanie.

Wykopaliska na Samos. Z polecenia rządu greckiego przeprowadza starszy efor na wyspie Samos odgrzebywanie zapadłej świątyni greckiej „Iteraion“, w której według świadectwa geografa Hrabona z I. wieku przed Chrystusem, nagromadzono wiele cennych malowideł oraz rzeźb, umieszczonych w przedsionku. Odsłonięto już fundamenta, podstawy, filary i część „drogi świętej“, gdzie wynaleziono mnóstwo antyków, z czego należy wnosić, iż dalej znajdują się jeszcze większe skarby sztuki.

Nowy telegraf podmorski, obiegający do koła całą ziemię, przeprowadzili Anglicy własnym kapitałem i na własnem terytoryum. Linia wychodzi z Londynu na Gibraltar, Suez, Singapore, Australię, Amerykę angielską via Vancouver, Quebec i przez ocean Atlantycki, Kornwalię, napowrót do stolicy Wielkiej Brytanii. Wybudowało ją towarzystwo „Pacific Cable-Board“ w 6 latach. Jej długość wynosi 8000 mil angielskich, więc dwa razy więcej, niż wskazywał prosty kierunek, co ztąd pochodzi, iż kable musiały okrążać podmorskie pasma gór, na których mogły się poszarpać od własnego ciężaru. Kable są prócz kauczuku pokryte także warstwą mosiądzu, albowiem drobne ślimaczki podmorskie, zwane „toredo“, przegryzały już nieraz kauczuk, narażając kable na zepsucie, a towarzystwo na milionowe straty.

Z piśmiennictwa polskiego. Rok ubiegły zaznaczył się mnóstwem dzieł nowych, poważnej treści, przeważnie naukowych. Natomiast dział powieściowy, poetyczny, wykazuje w porównaniu z dawnymi czasami wielkie luki. Dzielnych powieściopisarzy, takich, którzy znają życie i dla polepszenia społecznych stosunków zwykli pracować, prawie niema. Wszelka literatura i poezya przeszła w znacznej części za propagatorami „Młodej Polski“ na prawdziwe manowce, goniąc za ekscentrycznością i chorobliwą fantazyą. Aby dojrzeć publicystyczną jałowość, wystarczy przerzucić nasze pisma tygodniowe, ilustrowane, wydawane w kraju, a głównie w Warszawie. Ileż w nich znajduje się rzeczy, posiadających prawdziwą wartość? Ileż razy ilustracye wprost urągają zasadom klasycznego piękna? Śledząc za przyczyną tego upadku, widzimy ją najpierw w rozszarpaniu dawnej Polski na dzielnice, krępowane w Królestwie surową cenzurą, co uniemożliwia wydawnictwo pism w duchu postępowym i patryotycznym, obliczonych na użytek całego narodu. Powtóre, jak dawniej tak i teraz, protekcyonalizm dla rozwoju literatury belletrystycznej jest prawdziwą klęską. Młody talent, pióro dzielne, nie znajdzie dla siebie miejsca, bo wszędzie mają swoich, uprzywilejowanych, z wyrobioną marką. Giną więc nieraz najlepsze siły, a pisma, z ustaloną sławą, odznaczają się tylko... coraz lepszym drukiem i wybredniejszą bibułą.

Z literatury ruskiej. „Proświta“ wydała kompletny zbiór poezyi T. Szewczenki po cenie nader przystępnej (2 K.) Tow im. Szewczenki drukuje poezye bukowińskiego poety Fedkowicza. W Kijowie pojawiła się antologia poetów i powieściopisarzy ruskich p. t. „Wik“. Olga Kobylańska napisała na tle życia ludu bukowińskiego powieść „Zemla“. Iw. Franko opublikował komedyę „Majster Czyrniak, Łesia Ukrainka (pseud.) tomik poezyi „Widlmky“, B. Łepki poezye „Łystki padut“. W Czernichowie pojawiły się dramaty i komedye B. Hrinczenki, tchnące szczerym patryotyzmem, w Charkowie „Poezye prozą“ H. Chotkiewicza. Dobrego przyjęcia od publiczności i krytyki doznały powieści D. Łukianowicza „Za Kadylnu“ i M. Jackowa „Ohni horjal“. Wielkie zainteresowanie obudziły także powieści Ant. Hrycunika, chłopa ruskiego z pod Zbaraża, człowieka niepośmiennego, w których tryska krytycyzm i gryząca satyra. Wogóle literatura ruska czyni coraz większy postęp.

Przegląd teatralny. Obydwie sceny polskie w Krakowie i we Lwowie nie cieszą się wielką sympatyą publiczności, a ze strony zawodowych krytyków spotykają je bardzo poważne zarzuty. Co do teatru krakowskiego, twierdzą krytycy, iż role męskie są obsadzone względnie dobrze, natomiast brak talentów kobiecych, zwłaszcza od czasu, gdy dawne gwiazdy przeniosły się na inne sceny. Repertuar sceny, który musi się liczyć z gustem publiczności, a tem samem nie zależy ściśle od dyrekcyi, także pod wielu względami niedomaga. Gorzej jednak przedstawiają się stosunki we Lwowie, gdzie teatr, pod dyrekcyą Pawlikowskiego, jest także przeznaczony dla opery i operetki. Jakkolwiek personal jest w nim liczny, może zaliczny, a wśród niego dość sił pierwszorzędnych, dyrekcya tych sił nie umie należycie wyzyskać, a w repertoarze umieszcza sztuki protegowane, tuzinkowej wartości, zapominając o sztukach klasycznych, których przedstawienia, powinno się odbywać ściśle, według z góry na dłuższy okres czasu obliczonego planu. Prócz tego scena lwowska także pod względem materyalnym znajduje się w opłakanych stosunkach, bo dyr. Pawlikowski może być dobrym mecenasem sztuki, ale zbywa mu na talentach administracyjnych, bez czego pierwszorzędna scena na właściwej wyżynie nie może się długo utrzymać. Może Wydział krajowy, jako władza nadzorcza, zapobiegnie tym niedostatkom.

Recenzye. Nr. I. „Krytyki“, miesięcznika poświęconego sprawom społecznym, nauce i sztuce, wyszedł w pierwszych dniach stycznia br. i przedstawia się poważnie. Wydawnictwo to, redagowane umiejętnie, w duchu postępowym, możemy zalecić, zwłaszcza do bibliotek, czytelń, kasyn i stowarzyszeń nauczycielskich.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. W ostatnich dniach grudnia z. r. odbyła się tak zwana „dwudniówka“ sejmowa celem uchwalenia budżetu i załatwienia najważniejszych spraw formalnych, aby gospodarka krajowa w r. 1903 legalnie prosperować mogła. Sesya sejmowa została tylko odroczoną, prawdopodobnie do maja, poczem obrady będą na nowo podjęte i potrwają kilka tygodni... Budżet krajowy na rok bieżący wynosi w przychodach 9,158.637 K., a w rozchodach K. 23,881.538. Niedobór będzie pokryty dodatkami do podatków krajowych, wynoszącymi w Galicyi 60% od podatków realnych, gruntowego i domowego, a 66% od podatków osobistych. W W. Ks. Krakowskiem będą dodatki wskutek dawnych stosunków mniejsze o 11%. Zanosiło się nawet na podniesienie dodatków, bo mimo milionów, płynących za wódkę, piwo, z udziału w państwowym podatku osobisto-dochodowym, okazywał się niedobór 453.555 K., który ma być pokryty oszczędnościami, przedewszystkiem w budżecie szkolnym. Nieszczególna gospodarka!.. Krytycznie omówimy budżet krajowy później.

Teraz przytaczamy ogólne cyfry poszczególnych rubryk... Dochody przedstawiają się następująco. I. Zarząd 70.425 K. II. Sprawy zdrowotne 142.931 K. III. Pomniki historyczne 450 K. IV. Bezpieczeństwo publiczne 220.878 K. V. Kumunikacye 589.647 K. VI. Budowy wodne i melioracye 27.813 K. VII. Rolnictwo 434 111 K. VIII. Górnictwo 9.000 K. XI Przemysł 4.180 K. X. Długi krajowe 27.007 K. XI. Rozmaite 1,138.588 K. XII. Dochód z opłat konsumcyjnych 6,315 090 K. XIII. Pozostałość z lat ubiegłych 178.522 K... Rozchody wykazują następujące kwoty. I. Reprezentacya kraju 244.572 K. II. Zarząd 753.374 K. III Sprawy zdrowotne 2,816.216 K. IV. Dobroczynność 61.723 K. V. Oświata 9,041.609 K. VI. Pomniki historyczne 35.146 K. VII. Bezpieczeństwo publiczne 588.490 K. VIII. Komunikacye 3,483.524 K. IX. Budowy wodne i melioracye 1,654 431 K. X. Rolnictwo 1,315.624 K. XI Górnictwo 53.111. XII. Przemysł 464.666 K. XIII. Długi krajowe 2,380 928 K. XIV. Rozmaite 298.124 K.

Ze spraw sejmowych ogólnych wywołała pewne zainteresowanie dyskusya polityczna z powodu ostatnich strejków rolnych. Przemawiali ze strony polskiej Abrahamowicz i Stapiński, ze strony ruskiej Korol, Huryk, ks. Bohaczewski. Dyskusya stwierdziła, iż pomiędzy ludnością ruską, a obszarnikami Galicyi wschodniej, istnieje głęboki przedział. Sejm jednak nie uczynił nic pozytywnego, aby w duchu sprawiedliwości załagodzić antagonizmy narodowe i ekonomiczne. Widmo ponownego strejku nie zostało więc uchylone.

Sprawy państwowe. Sytuacya polityczna monarchii przedstawiała się z końcem ubiegłego roku dość krytycznie. Parlament okazał tyle nieudolności do pracy, iż rząd uchwalił preliminarz na I półrocze r. 1903 bez parlamentu, na podstawie art. 14. Spór czesko niemiecki, trwający całe lata, nie rokował także nadziei pokojowego załatwienia. Najwięcej zaś kłopotu sprawiała ugoda cłowa i handlowa z Węgrami, ciągnąca się od 7 lat, przez co mocarstwowe stanowisko Austro-Węgier bardzo ucierpiało. Niemcy podnieśli także znacznie swoją taryfę cłową na produkta surowe i rolne, skierowaną głównie przeciw Austryi, względnie Galicyi. Na domiar złego spadł wielki cios w rodzinę Naj. Pana, bo były arcyksiążę Leopold Ferdynand dla swojej kochanki, z zawodu kelnerki, którą zamierza poślubić, wystąpił z domu cesarskiego. a jego siostra Ludwika, żona saskiego następcy tronu, uciekła z kochankiem Gironem od męża i pięciorga drobnych dzieci... Mimo tych kłopotów i nieszczęść, sędziwy Monarcha opanował sytuacyę, albowiem najniespodziewaniej, w dniu 31. grudnia z. r., swoją osobistą interwencyą wobec ministra austr. Dr. Körbera i węgierskiego Dr. Schella, spowodował ugodę między Austryą a Węgrami, co obie połowy monarchii powitały ze szczerą radością, a w konjunkturach światowych zapewnia państwu dawne wpływy i znaczenie. Teraz Austrya znajdzie rekompensatę na Niemcach przez podwyższenie ceł na produkta przemysłowe, płynące do nas z tego kraju, oraz więcej czasu na załagodzenie wewnętrznych sporów narodościowych, które ustrój państwowy toczą... Austrya zawarła także w ostatnich dniach tajny układ z Rosyą w sprawie uporządkowania stosunków bałkańskich, obchodzących oba mocarstwa, w którym to celu bawił we Wiedniu rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Lambsdorf.

Sprawy zagraniczne. W Niemczech defraudacye bankowe na porządku dziennym. W Poznaniu zakładają Prusacy niemiecki uniwersytet, by tem skuteczniej przeprowadzić dzieło germanizacyi. Francya zajmuje się wyborami do senatu, z których rząd republikański wyszedł wzmocniony, oraz głośnem 150 miljonowem oszustwem Humbertów. W Hiszpanii zmarł głośny liberalny minister Sagasta. W kraju szerzy się nędza. Anglia wysłała ministra Chamberlaina do południowej Afryki, aby zwiedził podbite kraje Transvaal i Oranię celem obmyślenia potrzebnych reform, bo Anglicy prowadzą wojny zacięcie, podbitym krajom udzielają jednak możliwie największych swobód, szerzą w nich kulturę i cywilizacyę. Turcya zezwoliła Rosyi do przeprowadzenia statków wojennych przez Dardanelle. co wywołało oświadczenie Anglii, iż tak sam postąpi z Suezem dla swoich celów. Prócz tego na Bałkanach ustawiczne zamieszki. Macedończycy pragną się oderwać od Turcyi, a przyłączyć do Bułgaryi. Z tego przyjdzie kiedyś do wojny. W Marokko wybuchło powstanie przeciw sułtanowi, znienawidzonemu przez swoje europejskie reformy. Wojsko sułtana zostało pobite. Wtedy sułtan wypuścił więzionych braci, pomianował ich gubernatorami prowincyi, wyparł się reform i w ten sposób owładnął groźną dla siebie sytuacyą. W Wenezueli (Ameryce) także mała wojna. Prezydenci zmieniają się tam ustawicznie; jeden wypędza drugiego. Obecny, Castro, miał w ostatnich czasach wiele kłopotu ze swoim rywalem. Wybrnął jednak z sytuacyi przez to, iż stanął na czele ruchu narodowego, zwróconego głównie przeciw Niemcom, którzy kolejami, bankami i innemi przedsiębiorstwami kraj niemiłosiernie wyzyskiwali. To spowodowało blokadę (osaczenie portów) wenczuelskich przez Niemców i inne poszkodowane mocarstwa. Ostatecznie sprawa będzie oddana do rozstrzygnięcia Sądowi rozjemczemu w Haadze.

Humorystyczne.

W Menażeryi. Ojciec: „Widzisz Jasiu, to jest słoń“. Jaś: „Aha, słoń, co to znosi jajka bilardowe“.

Uparty. Fe, znowu czuć od pana wódkę!...

Panno Karolino, przecie dla kaprysu pani nie będę pił kolońskiej wody.

Także postęp. On: Zatem dziś wieczorem wykradnę cię i uciekniemy.

Ona: Może lepiej poczekać, aż mamusia kufry spakuje.

Potwarz. Podobno dostałeś pięć dni kozy za obrazę honoru?...

Nieprawda, to potwarz.... Siedziałem tylko pięć miesięcy w kryminale za kradzież z włamaniem...

Na czasie. Sentencya: Są ludzie, (Sch....), którzy nawet od małpy nie pochodzą.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma, prosimy o rychłe uiszczenie prenumeraty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. 1 W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.